

Prof. Michał KLEIBER: Wirtualna nieśmiertelność

W nadchodzącym świecie niezwykle ważne będzie wyważanie korzyści z „obecności” bliskich nam zmarłych ze związanym z tym potencjalnym ryzykiem i dylematami etycznymi

Sztuczna inteligencja coraz częściej przyczynia się do cyfrowego „zmartwychwstania” nieżyjących osób, zapewniając im wirtualną nieśmiertelność, ale budząc jednocześnie związane z tym kontrowersje. W sieci krążą liczne opisy stosowania sztucznej inteligencji wykorzystującej najróżniejsze dokumenty z życia nieżyjących już osób do ich cyfrowego „przywrócenia do życia”. Związane z tym emocje i rosnąca popularność otrzymywanych efektów spowodowały już nawet powstanie obszaru biznesowych działań, określanego na amerykańskim rynku technologicznych innowacji terminem „przemysł cyfrowego życia po życiu” (ang. *digital afterlife industry*). Media szeroko opisują rodzinne i towarzyskie emocje towarzyszące cyfrowemu odtwarzaniu wypowiedzi i zachowań bliskich im zmarłych osób, mające niekiedy istotne znaczenie terapeutyczne, choć niestety także przedłużające rozpaczę i ból.

Wszyscy już wiemy, a niektórzy z nas bezpośrednio tego doświadczają, że otaczający nas cyfrowy świat zbiera niezależnie od naszych intencji bardzo liczne dane dokumentujące nasze życie. Część z nich przekazujemy innym dzisiaj, a naszym potomkom w przyszłości w pewnym sensie świadomie za pośrednictwem mediów społecznościowych, maili, SMS-ów czy przechowywanych fotografii, część zaś generujemy nieświadomie w trakcie przeszukiwania sieci, sieciowego załatwiania najróżniejszych spraw bądź poddając się rejestracji naszych działań przez nieznaną nam urządzeniami. Już dzisiaj na portalach społecznościowych pojawiają się automatycznie generowane na podstawie dostępnych danych okolicznościowe życzenia dla osób dawno już nieżyjących, a niedawno opublikowane badania szwedzkich ekspertów wręcz sugerują, że za kilkanaście lat liczba nieżyjących aktywnych użytkowników tych portali przewyższy liczbę żyjących. Coraz powszechniejsze staje się także wykorzystywanie pojawiających się cyfrowych możliwości generowania wizerunków i głosów osób nieżyjących, umożliwiając np. granie w filmach kluczowych ról przez nieżyjących już dawno aktorów, ale tworząc też wręcz nieograniczone rodzaje przestępstw.

Idea cyfrowej pośmiertnej egzystencji ma swoje korzenie w realizowanym już od dłuższego czasu pomysłzie tzw. cyfrowych bliźniaków (ang. *digital twins*). Pomysł ten zaczął być wprowadzany w życie już bardzo dawno temu i w pierwszej kolejności odnosił się do tworzenia cyfrowych odpowiedników najróżniejszych urządzeń i systemów odwzorowujących je w czasie rzeczywistym. W istocie już przeszło 70 lat temu, zupełnie na początku procesu rozwoju komputerowej technologii, tworzono na podstawie danych statystycznych cyfrowe modele systemów ekonomicznych pozwalające firmom na przewidywanie przebiegu przyszłych wydarzeń w świecie gospodarki. Obecnie taka działalność stała się już pewnego rodzaju standardem opisywanym angielskim terminem *predictive markets* (rynki prognozowane), a wiele firm wykorzystuje w swej działalności cyfrowe odpowiedniki różnych procesów i urządzeń. Rozwój technologii doprowadził dzisiaj do tego, że różne cyfrowe odpowiedniki zaczęły nawet wyprzedzać powstawanie swych odpowiedników materialnych, stając się istotnym elementem procesów projektowania. Instalowane zaś na już zrealizowanych obiektach liczne czujniki dostarczają wszelkich potrzebnych informacji pozwalających dokładnie odzwierciedlać cyfrowo ich zachowanie. Przykładem może tu być niedawno opisywane wyposażenie samochodu Formuły 1 w prawie 300 czujników umożliwiających precyzyjne naśladowanie zachowania pojazdu w trakcie wyścigu.

W tym kontekście coraz ważniejsza staje się oczywiście sprawa tworzenia cyfrowych bliźniaków człowieka. Przykładowo – według bardzo dobrze udokumentowanych przewidywań już za parę lat w trakcie wizyty u lekarza na jego komputerze dostępny będzie nasz cyfrowy odpowiednik stwarzający w oparciu o najnowsze dane pozyskane z przeprowadzonych badań i monitoringu ciała pacjenta możliwość dokładniejszej diagnozy. W obliczu dynamicznego rozwoju technologii powiedzmy dobitnie, że cyfrowe bliźniaki oferują niewątpliwie wielkie korzyści, ale równocześnie stanowią olbrzymie zagrożenie. Gromadzone dane, niektóre z pewnością błędne bądź złośliwie i intencjonalnie zmienione, tworzą uzasadnione obawy dotyczące z jednej strony ochrony prywatności, z drugiej zaś konsekwencji wykorzystania bliźniaka o niepełnych bądź zmanipulowanych podstawach.

Rozważania o tworzeniu cyfrowych bliźniaków osób żyjących doprowadzają nas do sprawy bliźniaków osób zmarłych. Ludzie umierają niestety bezpowrotnie, ale dotyczące ich różnorodne dane cyfrowe pozostają na zawsze, jeśli tylko nie zostaną przez kogoś zniszczone. Jest w tej sytuacji naturalne, że wobec szybko narastającego zakresu

danych dotyczących zmarłego człowieka rosną związane z ich istnieniem fundamentalne dylematy dotyczące ich wykorzystywania. Nie znamy na przykład odpowiedzi na pytanie, kto jest tak naprawdę właścicielem tych danych.

Pytanie tym bardziej ważne, że nieodległy jest już moment, w którym dane te będą mogły być powszechnie używane do budowy wirtualnej osoby w pełni przypominającej swój żyjący pierwowzór. Takie przypadki obserwujemy już dzisiaj, a ich dobrym przykładem są wspomniani wyżej zmarli aktorzy grający w obecnie produkowanych filmach. Sytuacja ta generuje dylemat – przecież zmarła osoba jest praktycznie we wszystkich kulturach świata chowana na zawsze w niedostępnym dla nikogo grobie, a sprawy jej dotyczące są w rękach spadkobierców, dlaczego więc wirtualny odpowiednik tej osoby nie powinien podlegać tym samym zasadom?

Sprawa nie dotyczy jednak tylko praw osób najbliższych zmarłemu, ponieważ jest ważna także w szerokim społecznym kontekście. Przecież od zawsze historycy i pisarze wykorzystują fakty opisywane w pamiętnikach zmarłych osób i opinie wyrażane przez bliskie im osoby w tworzeniu dzieł o istotnym znaczeniu dla całego społeczeństwa. Tak pozyskiwane informacje stają się w istocie archiwum rozwoju całej ludzkości i stanowią bezcenne źródło wiedzy dla kolejnych pokoleń.

Mamy więc słabo dotychczas dostrzegany problem – jak utrwać przeszłość w sposób nienaruszający prywatności i praw osób dysponujących danymi? Nie mówiąc już nawet o tym, że nie wiemy, kim są osoby uprawnione do przechowywania takich danych. Innymi słowy, używając komputerowego żargonu, możemy powiedzieć, że kompletnie nie wiemy, kiedy naciskać „safe”, a kiedy „delete”. Jak powinniśmy się zachować, jeśli zmarła osoba zadecydowała przed śmiercią, że nie życzy sobie jakiegokolwiek pośmiertnego wykorzystywania danych jej dotyczących? Już dzisiaj są przecież liczne przypadki wykorzystywania takich danych przez firmy np. w celach promocyjnych, w dodatku często danych istotnie zmanipulowanych. A kto powinien wyrażać zgodę na występ dawno zmarłego aktora w nowym filmie (zjawisko coraz częstsze w filmowym biznesie)? Pytań tego rodzaju pojawia się dzisiaj mnóstwo.

Nie ma wątpliwości, że w istniejącej sytuacji, w obliczu szybko rozwijającego się przemysłu „cyfrowej pośmiertności”, powinniśmy jak najszybciej przystąpić do wypracowania prawnych zasad wykorzystywania danych dotyczących zmarłych osób. Unijna regulacja ochrony danych (GDPR – The European Union’s General Data Protection Regulation) akcentuje znaczenie pośmiertnej prywatności danych, ale problemy związane z praktycznym wymuszeniem stosowania tych regulacji są ciągle nierozwiązane. Media społecznościowe często deklarują przestrzeganie zasad dostępu do danych dotyczących zmarłych, ale robią to bez porozumienia z rodzinami tych osób i z obawą o naruszenie zasad cenzorowania udostępnianych treści. Nie ma wątpliwości, że przemysł „cyfrowej pośmiertności” budzić będzie coraz większe obawy prawne o silnie emocjonalnych korzeniach. Wśród sposobów łagodzenia problemu wydaje się być w pierwszej kolejności wydawanie udokumentowanej zgody przez osoby żyjące na pośmiertne wykorzystywanie swych cyfrowych odpowiedników, zapewne pod warunkiem przestrzegania zasady etyki i ludzkiej godności. Dotyczyć to powinno w szczególności cyfrowych odpowiedników przekazujących na podstawie dostępnych danych treści skonstruowane przez programy AI, czyli treści nigdy wprost nienapisane bądź niewypowiedziane przez daną osobę.

W nadchodzącym świecie niezwykle ważne będzie wyważanie korzyści z „obecności” bliskich nam zmarłych ze związanym z tym potencjalnym ryzykiem i dylematami etycznymi, czyli emocjonalnym wsparciem osób żyjących w warunkach poszanowania pamięci zmarłych. Cytując powiedzenie ks. Jana Twardowskiego – „Można odejść na zawsze, by stale być blisko” – pamiętajmy, że w dzisiejszym skomplikowanym świecie nakłada to na nas obowiązek stałego przestrzegania kluczowych dla naszej przyszłości zasad moralnych.